Nr. 461. We Lwowie piątek dnia 3 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Budapeszt 2 października.. *Pester Lloyd* zamieścił artykuł pewnego członka parlamentu austrjackiego. W artykule tym autor jego powiada, że obstrukcja czeska jest rzeczowo uzasadnioną wobec krzywd, jakie wyrządzono Czechom. Obstrukcja ta byłaby usprawiedliwioną, gdyby była skierowaną przeciw Niemcom, którzy są jedyną przeszkodą w naprawieniu Czechom krzywd wyrządzonych. Dziś jednak stosunki tak się ułożyły, że obstrukcja czeska dotknęłaby jedynie rząd i Węgrów. Rząd da jeszcze sobie radę przy pomocy § 14, ale Węgrom Czesi dokuczać nie chcą. Obstrukcja więc pomyślana przeciw Węgrom, zwraca się przeciw państwu. Należy zbudować złoty most zgody, aby wybrnąć z trudnej sytuacji.

P. Koerber. według zdania owego parlamentarzysty — ma w portfelu na każdy wypadek upoważnienie cesarskie do rozwiązania parlamentu i do ogłoszenia nowej konstytucji, opartej na prawie powszechnego głosowania.

Byłoby to wprawdzie zamachem stanu, ale zamach ten byłby popularnym, gdyż połowa parlamentu jest za powszechnem prawem głosowania. Ta zmiana konstytucji dotknęłaby najbardziej sfery burżuazyjne niemieckie.

Poseł Prade o sytuacji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Liberzec 3 października. Poseł Prade stawał wczoraj przed wyborcami i wygłosił dłuższą mowę o sytuacji. Następnie powiedział, że ugoda z Węgrami, jaką parlamentowi przedłoży p. Koerber, stanowczo oznaczać będzie zwycięstwo Węgrów na całej linji i prawie niczem różnić się nie będzie od ugody, zawartej przez hr. Badeniego. Dalej atakował p. Prade Węgrów za to, że prześladują u siebie Niemców i doszed do konkluzji, iż teraz staraniem Niemców powinno być dążenie do zupełnego rozdziału z Węgrami.

Młodoczesi uznawszy dzisiejszą porę za stosowną do tego, dążą, zdaniem mówcy, do szantażu politycznego. Niemcy atoli nie pozwolą na żadne koncesje i nie dopuszczą do żadnych ustępstw, dopóki nie będzie uznany język niemiecki za język państwowy, póki nie nastąpi rozdział administracyjny Czech, nie będzie wprowadzony osobny status dla urzędników niemieckich i zaprowadzone kurje narodowe w sejmie. Dopiero wówczas, gdy Czesi zgodzą się na te warunki, mówić będzie można o koncesjach dla nich.

Dr. Koerber znajduje się teraz między Scyllą a Charybdą, gdyż między obstrukcją czeską a niemiecką.

Rokowania ugodowe.

O stanie rokowań ugodowych między rządami węgierskim a austrjackim, kursują jak najrozmaitsze i wprost sobie przeciwne wieści. Wczoraj telegram doniósł nam, iż rokowania ugodowe na razie zostały przerwane i że ministrowie węgierscy nie ukończywszy konferencyj, wyjeżdżają z Wiednia. W istocie też wczoraj po południu ministrowie Wiedeń opuścili. Inny telegram znów, który otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu numeru, donosił nam, że sprawa ugody stoi pomyślnie i że można ją, z wyjątkiem kilku pozycyj, uważać za załatwioną. Dzienniki wiedeńskie także zamieszczają o przebiegu rokowań jak najrozmaitsze informacje, tak, że w istocie trudno wiedzieć, jak się ma rzecz w istocie.

Dziś w sprawie tej otrzymaliśmy telefonem z Wiednia następującą informację:

Wiedeń. Sprawozdania dzienników o stanie rokowań ugodowych wykazują istny chaos, żywiony, a może umyślnie wywołany przez Węgrów. Kiedy jedne dzienniki stanowczo donoszą, że ugoda jest już załatwioną i idzie tylko o formalności, inne z taką samą stanowczością piszą, że różnice między obu rządami są jeszcze znaczne i że jeszcze daleko do porozumienia.

N. fr. Presse doniosła, iż idzie jeszcze tylko o załatwienie pewnych formalności, ale urzędowa *Budap Correspondenz* w lot zaprzeczyła, iż to nieprawda.

Prawdziwym jednak zdaje się być fakt, iż ugoda jest już prawie gotowa, ale p. Szell przed otwarciem parlamentu nie chce zdradzić tej tajemnicy, gdyż wobec sejmu węgierskiego chce zawsze jeszcze zajmować w sprawie ugody pozę obronną.

W sobotę dnia 4 października ministrowie austrjaccy udają się do Pesztu, a już w niedzielę rano o godzinie 9-tej odbędą się wspólne konferencje.

* * *

N. fr. Presse doniosła wczoraj, iż jednym z głównych punktów co do którego istnieją różnice jest cło od nafty. Owoż doniesienie to jest nieprawdziwem. W sprawie tej od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymaliśmy następującą depeszę:

Wiedeń. Wobec pogłosek powtarzanych przez *N. fr. Presse* i tylko jedynie przez ten dziennik, jakoby oznaczenie wysokości cła od nafty stanowiło przeszkodę w dojściu ugody do skutku, mogę na podstawie informacyj, zasiągniętych ze źródła pierwszorzędnego, stwierdzić, że o to cło nie było wcale sporu, gdyż Węgrzy już dawno zgodzili się na jego wysokość. *N. fr. Presse* powtarza ustawicznie tę pogłosk w tym zamiarze, aby przytoczywszy ją dodać, że rząd nie chcąc narazić sobie Polaków, nie może poczynić w tej sprawie ustępstw i zwalić w ten sposób niedojście do skutku ugody na Polaków

Tymczasem dziś sprawa cła od nafty nie leży tylko w interesie Galicji i Polaków, lecz także w interesie przemysłowców niemieckich, a nawet zaangażowani tu są przemysłowcy węgierscy i banki węgierskie. *Neue freie Presse* wie bardzo dobrze o tem, ale nie przeszkadza to jej z rozmysłu powtarzać pogłosek o rozbijaniu się ugody z powodu cła od nafty i zwalać winę tego na Polaków.

Niemiecka taryfa celna.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 2 października. Komisja dla taryfy celnej przyjęła paragraf 8my taryfy (o represaljach wobec nieprzychylnego traktowania towarów niemieckich w porównaniu z innymi krajami) w brzmieniu uchwalonem w pierwszem czytaniu. Następnie przyjęto paragrafy 9 i 10.

Berlin 3 października. Komisja dla taryfy celnej ukończyła wczoraj swą pracę. Zatwierdzono wszystkie uchwały powzięte podczas pierwszego czytania co do wszystkich punktów spornych, które rząd uważał za niemożliwe do przyjęcia. Wniosek centrum, aby nadwyżka z dochodów cł użyta została na ubezpieczenie wdów i sierót, został przyjęty wbrew przedstawieniom rządu.

Podczas dyskusji nad § 12, mówiącym o wejściu w życie ustawy, zabrał głos hr. Posadowski, żądając przywrócenia przedłożenia rządowego, według którego czas wejścia w życie ustawy miałby być oznaczony przez reskrypt cesarski, wydany w porozumieniu z radą związkową. Komisja jednak zatwierdziła uchwałę powziętą podczas pierwszego czytania, postanawiającą, iż nowa ustawa ma wejść w życie najpóźniej 1 stycznia 1905 r.

Rusyfikacja Finlandji.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Helsnigfors 3 października. Wydane niedawno nowe ukazy carskie zawierają następujące postanowienia: 1. Kandydaci i studenci, posiadający stopnie akademickie wszystkich uniwersytetów rosyjskich otrzymują w Finlandji równe prawa, jak kandydaci i studenci ze stopniami akademickimi uniwersytetu helsingforskiego; 2. urzędnicy policyjni, jakoteż urzędnicy z kancelarji generał gubernatora mogą być wydaleni ze służby przez departament ekonomiczny senatu w porozumieniu z generał gubernatorem; 3. sądowe ściganie urzędników klasy III. i IV. może nastąpić tylko za zezwoleniem cara, innych zaś urzędników od klasy V. do IX. może nastąpić za porozumieniem departamentu ekonomicznego z generał gubernatorem. Zarządzenie to obejmuje także wszelkie inne kwestje, co do których nie zapadły jeszcze prawomocne wyroki. 4. Dla departamentu ekonomicznego ustanawia się specjalną władzę ze ściśle ograniczonym zakresem działania. Na posiedzeniach jej przewodniczy generał gubernator lub jego pomocnik, a w razie ich nieobecności pierwszy wiceprezydent departamentu. Uchwały w tych kwestjach, które wymagają obecności generał-gubernatora lub jego pomocnika, jak również obsada urzędników, przydzielanie ich do poszczególnych działów, podróże inspekcyjne, urlopy itp. należą do zakresu czynności generał-gubernatora. 5. Wnoszenie pism do senatu pod adresem tronu znosi się. Prośby do tronu mają być wnoszone w przepisanej drodze. W żadnym razie nie będą uwzględniane prośby, wnoszone wspólnie przez kilka osób, zawierające krytykę zarządzeń rządowych lub zawierające zaburzenie publicznego spokoju albo bezpieczeństwa. 6. Prawo prokuratora senatu, dozwalające mu odnosić się wprost do cara, zostaje zniesione. Zarządzenia odnoszące się do organizacji senatu wejdą w życie z dniem 14 października br.

Śmierć Emila Zoli.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*).

Paryż 3 października. Pani Zola powróciła do domu na rue de Bruxelles. Na widok zwłok męża dostała spazmów.

Paryż 3 października. Zamiar odłożenia pogrzebu Zoli na niedzielę, potępiają nacjonalistyczne dzienniki w ostry sposób. *Gaulois* pisze, że zwolennicy rządu zamierzają przez to wywołać hałaśliwe demonstracje uliczne, aby dać policji pole do popisu. Dzienniki wyrażają nadzieję, że nacjonaliści poprzestaną na spokojnem przypatrywaniu się pogrzebowi i nie dadzą się sprowokować. *Libre parole* zapytuje, czy ludność Paryża tak nisko już upadła, iż spokojnie może się przypatrywać podobnej komedji.

Paryż 3 października. W obecności pani Zoli otwarto szafę, w której znajdował się testament Zoli. Był on przechowany w zapieczę-

towanej kopercie, którą otworzy w myśl ustawy prezydent sądu cywilnego. Tymczasem z pisma otwartego, które było dołączone do testamentu, wiadomo, że generalną spadkobierczynią jest pani Zola. Zmarły nie poczynił żadnych zarządzeń co do swego pogrzebu.

Tryjest 3 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono ofiarować 1000 koron dla osób dotkniętych klęskami elementarnemi na Sycylji, oraz wyrazić francuskiemu ministrowi oświaty kondolencję z powodu śmierci Zoli.

1500 ludzi zginęło.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Hamburg 3 października. Według depeszy nadesłanej do *Hamb Correspondent* z Castries, nastąpił tam wybuch wulkanu, wskutek czego zginęło 1500 ludzi.

(Castries jest stolicą wyspy St. Łucja na Antyllach, należącej do Anglji. Wyspa ta położona jest w północno zachodnim krańcu głębokiej zatoki Carenage i liczyła w 1889 r. 8000 mieszkańców).

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Broszura p. Kramarza.

Londyn 3 października. Dziennik *Times* wyraża się bardzo sympatycznie o broszurze dra Kramarza p. t. „Europa, a kwestja czeska“ i podnosi, iż Czesi spełniają bardzo ważną misję, skoro walczą przeciw pangermańskim zamiarom cesarstwa niemieckiego.

Times stwierdza dalej, że entuzjazm dla Niemców w Wiedniu z dnia na dzień coraz bardziej maleje, że dawniej za hasłem danem z Berlina w sprawie boerskiej, w Wiedniu zapanowałby również entuzjazm dla Boerów, dziś zaś chęć cesarza Wilhelma przyjęcia generałów boerskich na audjencji, spotyka się z uznaniem chyba w jakimś podrzędnym organie prasy pangermańskiej w Wiedniu.

Clemenceau o Dreyfusie.

Wiedeń 3 października. *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza informacje o sprawie Dreyfusa, otrzymane od pewnego polityka francuskiego, który bawił niedawno w Wiedniu. Politykiem tym prawdopodobnie p. Clemenceau. Otóż opowiadał on, iż Zola, w chwili, gdy wystąpił w obronie Dreyfusa, nie znał go zupełnie. Do interwencji tej skłonili go Scheurer Kestner i Clemenceau. Dreyfus aż do powrotu do Europy nie wiedział komu zawdzięcza interwencję w swej sprawie. Także potem Dreyfus nie widział się z Zolą, dopiero po procesie w Rennes powróciwszy do Paryża złożył Zoli wizytę i od tąd obaj żyli w ścisłej przyjaźni.

Ten sam informator dodaje, że inny był stosunek Dreyfusa do Picarda, który prawie życie swe angażował w obronie Dreyfusa. Otóż Picard po uwolnieniu Dreyfusa wcale nie chciał utrzymywać z nim stosunków towarzyskich. Z tego wynikać się zdaje, że Picard występował przeciw pewnym nieformalnościom w procesie, ale o zdradzie Dreyfusa był przekonany.

Zawieszenie dwóch pism.

Zagrzeb 3 października. Rząd zawiesił wydawnictwo dwóch pism socjalistycznych: *Sloboda* i *Nowa Sloboda*.

Koszt manewrów carskich.

Petersburg 3 października. Koszt manewrów carskich pod Kurskiem, preliminowany w wysokości 4 miljonów rubli, dosięgnął kwoty 16 miljonów rubli.

Z Hiszpanji.

Paryż 3 października. Do Agencji Havasa donoszą z Madrytu: Potwierdza się wiadomość, że król nie podpisał nowych zarządzeń wojskowych. Wskutek tego Weyler miał się podać do dymisji, ale cofnął dymisję aż do zebrania się izby.

Rozwiązanie parlamentu greckiego.

Ateny 3 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret rozwiązujący izbę. Nowe wybory rozpisano na 30 listopada.

Z Macedonji.

Paryż 3 listopada. Do agencji Hawasa donoszą z Aten: Wiadomości nadchodzące z Macedonji wywołują wielkie wzburzenie. Dzienniki w ostry sposób zwracają się przeciw komitetowi bułgarskiemu i wyrażają nadzieję, że Turcja opanuje ten ruch, który według twierdzenia dzienników został sztucznie wywołany. Grecki konsul w Monastyrze otrzymał polecenie natychmiast powrócić na swe stanowisko.

Groźby strejkujących.

Paryż 3 października. *Matin* notuje oświadczenie jednego ze strejkujących górników, który oświadczył, że na wypadek, jeśli żądania robotników nie będą uwzględnione, robotnicy wysadzą w powietrze pociąg, zdążający do Paryża.

Pogróżka ta nabiera pozorów prawdy i należy jej poświęcić uwagę, bo w istocie na przestrzeni Douais-Arras trzykrotnie już zbrodnicza ręka rozśrubowała szyny. Cała linja kolejowa jest starannie pilnowaną.

Strejki.

Frankfurt 3 października. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Nowego Jorku, że konwent demokratyczny stanu Nowy Jork oświadczył się za upaństwowieniem kopalni węgla.

Lens 3 października. Strejk górników w okręgu Pas de Calais wzmaga się. Strejkujący obsadzili wszystkie wejścia do kopalń, aby nie dopuścić do nich tych robotników, którzy pomimo strejku zamierzają udać się do pracy.

Piękny czyn.

Wiedeń 3 października. Dzienniki niemieckie podnoszą z wielkiem oburzeniem fakt, iż hr. Artur Aichelburg otrzymawszy ofertę i cenniki od jakiejś niemieckiej fabryki, odpisał krótko a węzłowato, zwracając ofertę i próbki, że wśród dzisiejszych stosunków, żadnemu z Czechów nie przyjdzie na myśl kupować coś u Niemców.

Wykonanie wyroku śmierci.

Poznań 3 października. Wczoraj został tu ścięty 19 letni robotnik, Zbytowski, który zamordował i obrabował bogatą wdowę w Nowem mieście.

Burze.

Neapol 3 października. Tu i w okolicy szaleje straszna burza. Morze bardzo wzburzone. Dwie osoby utopiły się. Na wyspie Capri dwie damy, których identyczność dotąd nie stwierdzono, zginęło od pioruna. Także w polu są straszne szkody. Biuro semaforyczne na Capri, zniszczyła burza.

Kraków 3 października. Koło literacko-artystyczne zamianowało Marję Konopnicką członkiem honorowym. Ozdobny dyplom wykona wiceprezes Koła, artysta-malarz, Wodzinowski.

Berlin 3 października. Zmarł tu radca miejski Gustaw Kaufmann, który niedawno złożył godność wiceburmistrza m. Berlina. Kaufmann stał się głośnym wskutek tego, że cesarz Wilhelm nie potwierdził jego wyboru na wiceburmistrza. Mimo to rada miejska wybrała go wiceburmistrzem po raz wtóry.

Stambuł 3 października. Wczoraj o g. 2-ej po południu przybył tu na pokładzie statku „Pobiedonoscew“, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Na powitanie jego przybyli delegaci sultana, ambasador rosyjski Zinowiew i personal ambasady. Sultan przyjął wielkiego księcia na audjencji w Yildiz-kiosku, poczem go rewizytował.

Mandat p. Kozłowskiego.

Gazeta Narodowa donosi, iż dr. Włodzimierz Kozłowski, wybrany dnia 30 września b. r. do rady państwa z kurji większej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów zawiadomił prezydenta izby poselskiej, iż mandatu nie przyjmuje, a zarazem wystosował gorącą podziękę do swych wyborców za zaufanie, którem go darzą.

Dr. Kozłowski nieprzyjęcie mandatu motywuje tem, że nie kierowała nim wątpliwość co do zaufania posiadanego u wyborców — ale względy inne, które dotychczas zmianie nie uległy. *Gazeta narodowa* dodaje ze swej strony, że zupełnie nieprawdziwemi są twierdzenia niektórych dzienników, jakoby tymi względami było jakieś nieporozumienie między drem Kozłowskim a prezesem Koła polskiego p. Jaworskim.

Z przebiegu zgromadzenia przedwyborczego wielkiej własności, odbytego dnia 30 zm. w Jaworowie, otrzymujemy następujące informacje:

Przed przystąpieniem do głosowania, wyborcy po zawiadomieniu ich przez hr. Jana Szeptyckiego, że dr. Kozłowski trwa dalej w zamiarze nieprzyjęcia mandatu do rady państwa, uchwalili jednogłośnie:

1. wybrać ponownie posłem do parlamentu dra Kozłowskiego — co też następnie uskutecznione;

2. na wypadek, gdyby dr. Kozłowski wyboru nie przyjął i skutkiem tego musiał być rozpisany ponowny wybór i przy tym wyborze oddać swe głosy zgodnie na dra Kozłowskiego.

† Hr. Józef Wodzicki.

Wczoraj w Młoszowej, w powiecie chrzanowskim, zmarł nagle hr. Józef Wodzicki, upełnomocniony minister i poseł austrjacki przy dworze belgijskim w Brukseli. S. p. hr. Wodzicki bawił na urlopie; wczoraj był na polowaniu w Młoszowej z bratem swym hr. Antonim Wodzickim, gdy nagle, tknięty udarem sercowym, umarł.

Ś. p. hr. Józef Wodzicki poświęcił się karjerze dyplomatycznej. Był posłem w Szwecji, a dopiero w roku bieżącym mianowany został posłem w Belgji. Z Krakowa telegrafują nam, iż ministerstwo spraw zagranicznych na wiadomość o śmierci ś. p. hr. Józefa Wodzickiego, poleciło starostwu krakowskiemu, aby imieniem jego złożyło wieniec na trumnie zmarłego.

Tajemniczy soborczyk.

Z Oleska donoszą do *Gaz. nar.* Dziwne zjawisko obserwowali ostatniej nocy sąsiedzi probostwa gr. kat. w Olesku. Oto około godziny 11 w nocy rozpoczął się zjazd księży, którzy obradowali do 4 rano, poczem porozjeżdżali się do swych domów. Sąsiedzi zbudzeni tem zagadkowem zdarzeniem zapytują, dla czego i ks. Piątkowski nie otrzymał zaproszenia na ten tajemniczy soborczyk, na którym jak za pierwszych czasów chrześcijaństwa potajemnie musiano obradować nad przyszłością kościoła — wątpią bowiem, iżby cel zjazdu był inny, aniżeli czysto kościelny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 3 października

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Kładka“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (3): Kandyda męcz. — Siemane. — (20): Eustafia. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 28

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski, wyjechał wczoraj na dwa miesiące do Abazji na południe.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego skarbu Benedykta Kasprzyckiego, oraz praktykantów sądowych: Stanisława Maletę, Tadeusza Grodeckiego, Michała Stramskiego, Antoniego Matusińskiego, Alfreda Dreździkowskiego, Feliksa Boroczyka i Kazimierza Wolińskiego.

Z armji. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza: Rezerwowy lekarz pułkowy I klasy 14 p. drag. dr. Karol Maticka, przeniesiony do stanu przejściowego 7 pp. obr. kraj. Pozwolono złożyć szarżę oficerską rezerwowemu podporucznikowi 16 pp. obr. kraj. Piotrowi Göttelowi. Zamianowany powiatowym sierżantem obr. kraj. dotychczasowy prowizoryczny sierżant powiatowy obr. kraj. Kasper Baczocha z 35 pp. obr. kraj. Zastępcą lekarza-asystenta zamianowany jednoroczny ochotnik 16 pp. obr. kraj. dr. Marjan Tempka dla szpitala garnizonowego w Krakowie.

Przeniesieni zostali lekarze pułkowi I kl.: dr. Leon Blinder z 29 do 34 pp. obr. kraj., dr. Samuel Neschling z 16 do 15 pp. obr. kraj., dr. Natan Grauer z 35 do 23 pp. obr. kraj., dr. Albert Oberländer z 21 pp. obr. kraj. do 5 p. ul. obr. kraj., dr. Józef Kos z 3 p. ul. obr. kraj. do 7 pp. obr. kraj.; dalej lekarze pułkowi II klasy: dr. Mi-

chał Wiktor z 19 do 35 pp. obr. kraj., dr. Stanisław Christ z 3 pp. obr. kraj. do 3 p. ul. obr. kraj., dr. Józef Krysakowski z 1 do 22 pp. obr. kraj., dr. Kazimierz Gerus z 19 pp. obr. kraj. do 1 p. ul. obr. kraj., dr. Stanisław Sikorski z 16 do 36 pp. obr. kraj. i dr. Henryk Kloyzy z 16 do 83 pp. obr. kraj.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych adjunkta maszyn Aleksandra Hillicha z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Z teatru. Wczoraj wznowiono w teatrze miejskim operetkę Ziehrera „Trzy życzenia", w której w roli Lotti wystąpiła dawna ulubienica publiczności lwowskiej, panna Helena Schuppówna. Utalentowana ta artystka należała przez rok ostatni do składu operetki w wiedeńskim teatrze Carla. Publiczność tutejsza sympatyczną śpiewaczkę, której tyle chwil mile spędzonych zawdzięcza, przyjęła nader życzliwie. Panna Schuppówna była pomimo niepogody bardzo przy głosie i była za swój śpiew, również jak i za grę znakomitą suto oklaskiwaną.

Całość operetki wypadła bardzo dobrze. Publiczności było dość dużo, pomimo odbywającego się równocześnie koncertu we Filharmonji.

Z Filharmonji. Program jutrzejszego (sobota) koncertu w Filharmonji, w którym wezmą udział p. Mira Heller i znakomity śpiewak Sammarco, jest następujący: 1. I. Beethoven: Uwertura do opery „Leonora". 2. Leoncavallo: Arja z opery „Zaza". 3. J. de Lara: Arja z opery „Messalina", odśpiewa Mira Heller. — II. 1. Grieg: Norweskie tańce. 2. Denza: „Si vous l'aviez compris?", odśpiewa Mira Heller. 3. Rossini: Arja z opery „Cyrulik sewilski", odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry M. Sammarco. — III. 1. Mozart: Duet z opery „Don Juan", odśpiewają z towarzyszeniem orkiestry Mira Heller i M. Sammarco.

Uroczystość inauguracji roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się dnia 11 b. m., o godzinie 10 rano. Poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godzinie 9, na którem będzie śpiewał chór akademicki. Podczas inauguracji wygłosi profesor Witkowski odczyt p. t. „Antygona" Sofoklesa i Shelleya „Rodzina Cenci".

Zmiana nazwy miejscowości. Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, postanowiło, na prośbę mieszkańców gminy Radomyśl w powiecie mieleckim, zmienić nazwę tej miejscowości na „Radomyśl Wielki".

Nowe pismo. Powołana niedawno do życia organizacja galic. Kas oszczędności pozyskała obecnie swój własny organ informacyjny, który pod nazwą *Dobrobyt* rozpoczął, jako dwutygodnik, wychodzić we Lwowie pod redakcją wytrawnego znawcy stosunków finansowych kraju, p. J. K. Zielińskiego, kierownika tutejszej filji galic. Banku dla handlu i przemysłu. Pierwszy numer czasopisma, który mamy przed sobą, zawiera bardzo obfity materjał, odpowiadający zakresowi wydawnictwa. Znajdujemy tam artykuły, jak: „Cele związku Kas oszczędności", „Bank przemysłowy", „Banki i instytucje kredyt. w Austrji w r. 1900", notatki, bilans galic. Kas oszczędności, bardzo szczegółowe wyniki losowań, a wreszcie bibljografję. Artykuły pisane przez ludzi fachowych, omawiają sprawy aktualne, interesujące nietylko koła fachowców, ale niemniej szeroki ogół publiczności, redakcja bowiem zapowiada, iż łamy pisma poświęci także sprawom finansowym ogólniejszej natury. *Dobrobyt* wypełni tym sposobem lukę w naszej prasie dla tych sfer, które z mocy swego zawodu, lub majątku musiały dotychczas szukać informacyj z tej dziedziny u pism obcych. Redakcja i administracja *Dobrobytu* znajduje się we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7. Przedpłata kwartalna 3 korony.

Rabunek. Do trafiki przy ul. Zyblikiewicza l. 2 przyszedł wczoraj jakiś mężczyzna i w chwili, gdy trafikant Henryk Stieber zajęty był podawaniem gościom tytoniu i cygar, porwał nagle leżącą na ladzie książkę z markami i zbiegł.

Umysłowo chorego Tomasza Drozdowskiego, odstawił tutejszy sąd krajowy karny wczoraj po południu, po zastanowieniu przeciwko niemu śledztwa o zbrodnię podpalenia, do policji, która oddała znowu Drozdowskiego komisarjatowi II dzielnicy celem umieszczenia go w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Ciekawe wykopalisko. *Frankf. Ztg.* donosi z Eistätt o ciekawem wykopalisku, znalezionem w tamtejszych kamieniołomach. Jest to mianowicie egzemplarz skrzydlatego jaszczura „Rhamphorhynchus longimanus". Tę nazwę noszą mianowicie gady przedpotopowe, znajdowane w kredzie i pokładach jurajskich i przedstawiające osobliwe skombinowanie ptaka oraz jaszczura. W nowo odnalezionym egzemplarzu uderza nieproporcjonalność głowy w porównaniu z całem ciałem; podczas gdy bowiem pierwsza ma długości 12 ctm., reszta korpusu nie przenosi 10 ctm. Natomiast ogon ma 36 ctm., skrzydła zaś mierzą 43 ctm.

Morderstwo hr. Bonmartini. O aresztowaniu na stacji pogranicznej Ala w Tyrolu, dra Murrego, sprawcy morderstwa hr. Bonmartiniego w Bolonji, o którem pisaliśmy już kilkakrotnie, nadchodzą szczegóły następujące: Przybywszy do Ala, dr. Murri zwrócił się do posługacza kolejowego z zapytaniem, gdzie znajduje się biuro policji włoskiej. Posługacz nie umiał dać odpowiedzi. Obecny na dworcu komisarz policji austrjackiej, Muck spostrzegłszy nieznajomego, poznał w nim dra Murrego, widział bowiem jego wizerunek w jednym z dzienników bolońskich. Spytany o nazwisko, Murri oświadczył spokojnie kim jest, zaprowadzono go więc do więzienia. Stamtąd wysłano go do Rovereto, gdzie znajduje się sąd okręgowy. Przesłuchany przez sędziego śledczego, Murri oświadczył, że miał zamiar sam się oddać w ręce policji włoskiej, zgodnie z oświadczeniem, jakie przesłał ze Szwajcarji do adwokata swego w Bolonji. Co do morderstwa hr. Bonmartiniego, to Murri oświadcza stanowczo, że działał w obronie własnej. Oburzony życiem rozpustnem hrabiego, przybył do niego aby mu zrobić wymówki. W odpowiedzi hrabia zbezcześcił całą rodzinę Murrich, a w końcu chwycił za sztylet. Wywiązała się bójka, w czasie której Murri zabił swego szwagra własną jego bronią. W końcu prosił Murri, aby odesłano go jaknajprędzej do Bolonji, pragnie bowiem przez swe zeznania, uwolnić z więzienia siostrę i inne osoby, które tam siedzą niewinnie, posądzone o morderstwo.

Próbka polsko-amerykańskiego stylu reporterskiego. Czytamy w buffalowskim *Polaku w Ameryce*: Wczesnym rankiem, bo o godzinie 2, rozległ się na rogu Sweet ave. ryk rannego bawołu... Nieludzki ów głos, zwabił naszego reportera, który już w objęciach Morfeusza spoczął i ze słodkich, rykiem bawolim został przebudzony snów. Z pewną tedy satysfakcją ujrzał, że indywiduum z tym nieludzkim głosem, jest już w mocy stróżów pokoju, którzy jednak, choć obaj chłopi 6 ściostopowi, musieli jak na konia na krzykacza wsiąść i pałkami hamować, bo rzucał się jak opętany, kopał, bił, gryzł, szczypał, i do budki zawlec się nie dał, a dopiero połączone siły sześciu policjantów potrafiły go ulokować w patrolce, założywszy mu najpierw bransoletki, ale nie brylantowe. Uwagi, nawet podziwu godnem jest to, że Frank Salida, liczący tylko lat 8, jest kaleką beznogim, a swej kuli używał z takim zapałem i zręcznością przeciw organom porządku, że ci ledwie zipali, po dokonanej robocie. Powodem tej całej hecy było to, iż młodzieniec ów beznogi, pod inspiracją kiepskiej whiskey, myślał, że jest trubadurem i tuż pod oknami naszego reportera zaczął wyć nieludzkim głosem: „Come my love and come quick". Zamiast pięknej Julji, przyszedł policjant i kazał mu buzię zamknąć i pójść spać. Na to przerwanie pieśni miłosnej adonis beznogi tak się oburzył, że dobywszy i odpasawszy kulę, rozpoczął walkę, która skończyła się bardzo nieforiunnie dla trubadura, który przed sądem, gdy stanął, wyglądał jakby był wyciągnięty z młockarni: pobity, potłuczony, zbłocony, obdarty, i za to jeszcze, kazał mu sędzia zapłacić 30 dolarów kary, albo tyle dni kozy odsiedzieć. Taka to jest nagroda piewców! Smutno i zimno na tym świecie.

Samozwańczy „referent".

Wczoraj w południe do prezydenta Małachowskiego, przybył jakiś biedak prosząc o zapomogę. Skarżył się na kłopoty pieniężne, na głód i chłód, jaki cierpi z całą liczną rodziną, powoływał się na świadectwo osób w mieście znanych — dość, że prezydent dał mu kartkę do sekretarza prezydjalnego, a na niej wypisane było nazwisko petenta i kwota 4 kor., jaką prezydent wyznacza petentowi tytułem zapomogi, data i podpis. Sekretarz odbiera kartkę notuje kwotę i nazwisko w swoich księgach — i wypłaca. Ale petent ów, odesłany do sekretarza, zatrzymał się w pokoju sąsiednim, porwał pióro, umaczał i dopisał przed czwórką jedynkę i — stanął przed sekretarzem. Jedynka napisana inną ręką innym atramentem, nie wysuszona bibułą — odrazu wzbudziła podejrzenie. Rozpoczęło się badanie. Prezydent wątpliwości rozwiał, petent zapewniał, że nic a nic nie dopisywał, bo „gdzieżbym się — powiada — łakomił na pająkę"; ale trudno, kartkę wraz z niepowołanym, a nieuczciwym „referentem" odesłano na policję. „Referent" ów podaje, że był ogrodnikiem, ekspresem itd., a nazywa się pono Iwiński.

Nowi ojcowie miasta.

Jakób Wiksel.

Ojciec zrodził Jakóba, a Jakób zrodził mandat radziecki. Głupstwo jednak przód — samo życie grunt! A ono się p. Jakóbowi wśród senackich foteli rady tak mile uśmiecha. Bo i jakże nie ma się uśmiechać życie człowiekowi, który ma pieniędzy w bród, buduje sobie śliczną kamienicę przy ul. Akademickiej, jeździ po tym padole płaczu i wody dobrostańskiej bajecznym powozikiem, ciągnionym przez dwa przepyszne karosiery, a dziennie trzy razy może się kąpać dobrowolnie w „akcyjnem", okocimskiem lub ołomunieckiem, albo i trzech naraz odrazu?...

Aż rozkosz patrzeć na takie dziecko szczęścia i interesów, robionych na zastępstwie aż trojakiego rodzaju naraz piw. Różowiutki, dobrze odrzywiony, w *prima sorte* toalecie i krawacie, patrzący na życie z za ozdobnych binokli w czarnej rogowej oprawie. Fatalny krótkowidz na ulicy, ale to już wina okulisty i optyka, nie mogących się zdobyć na dość stosowny dla niego numer.

Jest reprezentantem znanej firmy „Ozjasz Wiksel i Syn". Syn to właśnie radny Jakób. Kształcił się w Berlinie i Zurychu, poczem wrócił do „interesu". Zarzucają mu, że jest słabszy w polszczyźnie. Potwarz... Pewnie, że rodzaju męskiego od „mucha" nie wymyśli, ale w zestawieniu z takim eksradnym jak rabin Schmelkes może uchodzić za polonistę pierwszej gildy. Zresztą czyż koniecznie musi się zaraz rwać do słowa?...

A szerszego pokroju zasługi p. Jakóba? Są... A jakże!... Za wyborne piwo dostarczane w czasie manewrów galicyjskich na dwór cesarski, otrzymał w darze od cesarza złotą szpilkę z brylantami i inicjałami cesarskimi. Nadto jest nadwornym dostawcą króla rumuńskiego i serbskiego, a w szczególności królowej Dragi, która ani przeczuwa, jak zgubnie działa piwo na rozwój wszelakiej dynastji. *Emwin.*

Dział ekonomiczny.

— **Londyn** 3 października. Bank angielski podniósł stopę procentową dyskontu z 3 na 4 procent.

Wiedeń 2 października. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681 50, Akcje węg. Zakł. kred. 723 25, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 395·60, Akcje Bankvereinu 455 55, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 713·—, Akcje kolei połudn. 77·75, Akcje tramw. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. 461·—, Akcje kolei Północnej 5730. Akcje kolei karolowieckiej —·—. Akcje Alpiny 372 50. Akcje Rima Muranji 482 —, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1520·50. Akcje fabryki broni 323·—, Akcje tureckie tytoniowe 317 50. Oblig. węg. indemn. 97 85. Renta majowa 100 65. Austr. renta koron 99 95. Węgierska renta koron 97 70. 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 05. 4 proc. listy Banku kraj. 97·—. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. l. sty Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98 50. 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75. Losy tureckie 112 25, Marki 117·05. Ruble 253 50.

Wiedeń 2 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obi p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakl. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 262 75. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. w. 4 proc. —·—; Uregulow Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 288·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 25. Pożyczka serbska 3 proc. po 100 fr. 3 proc. 88 75; Tureckie obl. kolej. po 400 fr. 111·75. *b)* bezprocentowe: budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. w. i p. po 100 zł. 430 —; Clary 40 zł. m. k. 205 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 89 —; Losy Krakowa 20 zł. 78·25. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 77·—; Ofen 40 zł. 196 —; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los.

Ład. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—: Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426 25

— **Wiedeń** 2 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18 65 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39 60 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 2 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·—, Staatsbahny 153·25, Disconto Comandit 185 40, Berlińskie Tow handl. 154 75, Laura 200·90, Bochumery 178·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·25. Ruble za gotówkę 216 30. Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 120 50 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 166 60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 20·75, Kolej Henry 95 8, Niemiecki bank narodowy 116 75, Kanada Profered 135 90; Akcje żeglugi hamburskiej 106 80; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 10.

— **Berlin** 2 października. Austrj. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 października. Austr. kredyty 215 20; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 185·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 2 października. 3% renta 99 92; mąka 29·30.

NEKROLOGJA.

†

JULJA z Bielickich WIERCIŃSKA

wdowa po administratorze „Dziennika Polskiego" opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 2 października br. w 64 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 4 października b. r. o godzinie 9 tj. rano z domu żałoby w Kurowicach na cmentarz w Wyżnianach, na który w smutku pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(3) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Wysłuchawszy wieści, spytałem adjunkta, skąd je zaczerpnął.

— Wszyscy to mówią — rzekł.

Przedstawiłem mu, że straszenie ludności na podstawie danych tak niepewnych, byłoby wielce nieostrożnem.

Chcąc sprawdzić te pogłoski, oświadczyłem, że wyruszę nazajutrz do Arbais i dowiem się w jakich warunkach nieprzyjaciel miasto opanował. Niejaki pan Lamy chce mi towarzyszyć. Mer poszle mnie z referatem do prezesa trybunału. P. Lamy wskazany będzie jako mój sekretarz.

Piątek, 27 stycznia.

Nic nowego. Podobno wczoraj na górach słyszano kanonadę od strony Salines. Zapewne oblężenie. Biedne miasto! Wszędzie jakaś garstka naszej rodziny — tam moja siostra z siedmiorgiem dzieci.

W południe wyruszam do Arbais z panem Lamy; jedziemy otwartym powozem. Wiatr północny, niebo zaciągnięte. Po drodze mówią nam, że forpoczty mogą nas rozstrzelać, że chociażbyśmy dotarli do Arbais, w żadnym razie nie wypuszczą nas z miasta. Pomimo to jedziemy dalej; chcemy postawić na swojem.

O dwa kilometry od Arbais nic jeszcze nie widać, lecz z góry wznoszącej się nad miastem, dostrzegamy dwa olbrzymie ogniska, płonące w głównej alei. Ani śladu forpocztów. Ukazują nam się wreszcie na połowie stoku. Zajęły chatkę dozorcy winnic, po obu stronach drogi widzimy szyldwachów z bronią nabitą. Zatrzymuję powóz i pytam ich na migi, czy można pojechać; przyzwalają kiwnięciem głowy; wyjeżdżamy do Arbais.

Co za nędza! To już nie miasto, lecz niemieckie koszary, nie spotyka się żadnej twarzy znajomej, a jeśli mignie w przelocie, to smętna do niepoznania. Witamy się spojrzeniem. Nareszcie spotykam adwokata Darmann i przedstawiam mu cel naszej podróży.

— Rzezi nie było — objaśnia — ale nie brakło morderstw, dokonywanych na chłodno. Kilkunastu żuawów w rozsypce przyjęło żołnierzy pruskich, wysłanych na zwiady, wystrzałami karabinów, danemi na chybił trafił. Nie mogło to zaalarmować Prusaków, dało im jednak pozór do odwetu, wywarli naprzód swój gniew na piekarczyku, choć biały fartuch nie wskazywał wojownika, zabili go na miejscu, godząc kulą w piersi. Następnie jakiś podoficer, wszedłszy z trzema żandarmami do pierwszego domu na przedmieściu, kazał schwytać ojca rodziny i najstarszego syna — rozstrzelano ich w ogrodzie. W ten sposób, szerząc postrach, pięć tysięcy ludzi opanowało miasto i dopuszczają się na niem gwałtów i systematycznego okrucieństwa. Niepodobna wszystkiego opowiedzieć. Słowa są zbyt blade wobec czynów: zresztą dziś lub jutro, poznacie ich system na własnej skórze.

Dowiedziawszy się o wypadkach w Arbais, będących poniekąd zapowiedzią tego, co nas czeka w Poligny, mieliśmy się do odwrotu. Wstąpiłem jeszcze do hotelu Faudot, aby placu komendanta prosić o przepustkę. Zastałem go rozłożonego na kanapie. Odprawił mnie szorstko, nie chcąc wysłuchać o co chodzi. Jeden z żołnierzy skierował mnie do majora. Spytałem o niego kapitana dragonów! ten tupnął nogą i odpowiedział mi, że nie jest komisarzem policji.

O parę kroków dalej zatrzymał mnie jakiś cerber. Legitymowałem się listem i poleceniem mera.

— Mer Republiki! — zawołał — patrz pan, jak cenimy jego pismo!

Podarł list i zdeptał go nogami.

— Jesteś pan sędzią pokoju? — spytał — ale to teraz nie pokój, lecz wojna.

Odprawił mnie, oznajmiając, że opuszczę miasto, kiedy im się spodoba, ale w każdym razie nie dzisiaj.

Chciałem już kazać odprządz konie i szukać noclegu, biadając w duchu nad niepokojem mojej rodziny, gdy nagle młody oficer dragonów, świadek tej ostatniej rozmowy, widocznie lepszy od innych, zbliżył się do mnie i zapytał, czy może mi się przydać. Wyłuszczyłem mu stan rzeczy.

— Znajdę na to sposób — oświadczył. Wsiadł z nami do powozu i kazał jechać w stronę forpocztów. Po drodze opowiadał, że weszli do Salins wczoraj po małej utarczce, że nie zdobywali fortów i postanowili nie oblęgać miasta.

To, cośmy widzieli i przeszli, sprawiło na nas takie wrażenie, że obaj z panem Lamy nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem w drodze z Arbais do Poligny. Byliśmy zupełnie przygnębieni.

W Arbais dowiedziałem się, że cztery kolumny zostały wyprawione w góry: widocznie z zamiarem przecięcia Bourbakiemu odwrotu do Lyonu.

Zobaczymy ich niebawem u siebie: mają zwyczaj maszerować oddzielnie, lecz bić razem. Z Salins zwrócą się do Poligny.

Jak mi mówiono, jest ich pięć tysięcy w Arbais.

Złałem sprawę z mojej ekspedycji w merostwie i w podprefekturze. Nic ci nie powiem nowego o naszym prefekcie panu Bergére, wiesz, że to skończony niedołęga; obowiązki jego spełnia właściwie sekretarz Fauque; on mówi i działa, pan Bergére kiwa tylko głową. Ale Fauque niema taktu i zaznacza zbyt jaskrawo nicość swojego zwierzchnika.

Gdy stawiłem się wieczorem w podprefekturze, prosiłem Fauque'a z naciskiem, aby mnie zaprowadził do naszego podprefekta, pana Bergére, lecz mi odpowiedział:

— Możesz pan konferować ze mną, to na jedno wyjdzie.

Słuchał mnie z przybraną godnością i przesadną powagą, udawałem, że tego nie widzę. Gdyby ten chłopak, przy wrodzonych zdolnościach i energji, miał jeszcze wykształcenie i dobre wychowanie, mógłby się stać użytecznym. Niestety, ani jednego w życiu nie zdobył.

(Ciąg dalszy nastąpi).